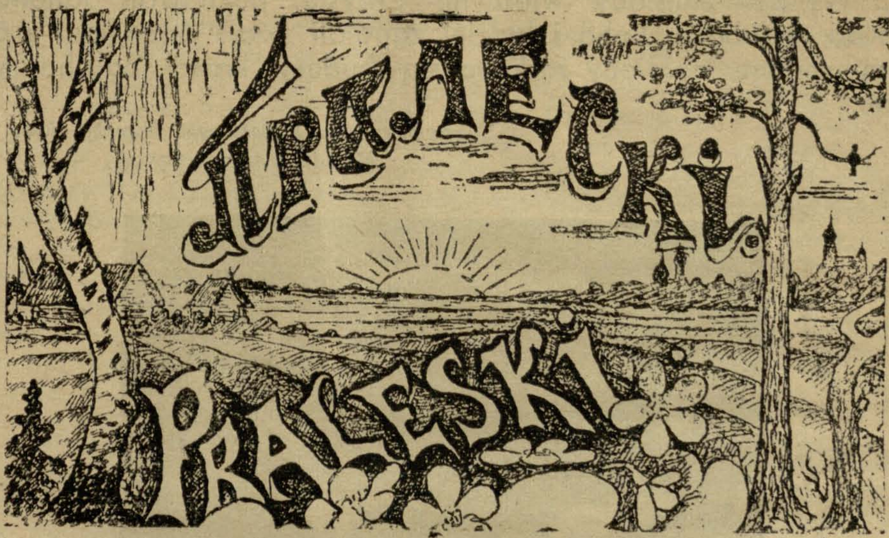
Przesyłka opłacona ryczałtem.



MIESIAČNY ČASAPIS DLA BIEŁARUSKICH DZIETAK

SAMI SABIE SWAIMI SIŁAMI!

№ 1 WILNIA, STUDZIEŃ 1939 H. HOD VI

MIŁYJA DZIETKI

U wilijny wiečar zasiadziem poruč z swaimi baćkami, apiekunami za stoł, pakryty pachučym zialonym siencam, zasłanym biełym jak śnieh abrusom u relihijnym nastroi, a zorka na niebie budzie jasna świacić, tak jak kaliś świaciła nad stajenkaj betlejemskaj, dzie lažaŭ na siency ŭ jaślach Syn Božy Jezus-Dziciatka.

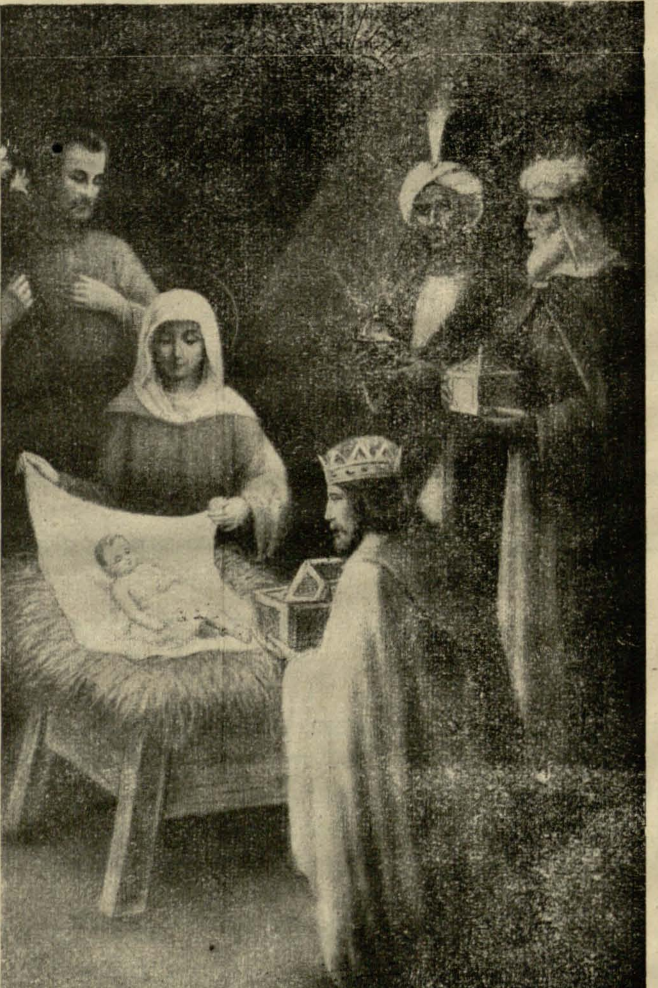
Tady wy zabudzieciesia ab usim ziamnym, a wašyja čystyja dušy buduć ahladać u stajency betlejemskaj Chrysta maleńkaha na siency, Jaho Najświaciejšuju Matku - Dziewu i św. Jazepa apiakuna.

Uhledzicie taksama i biednieńkich pastuškoŭ, katoryja byli hodnymi pieršyja pakłanicca Chrystu.

Učujecie radasnyja śpiewy aniołaŭ i wašyja sercy napoŭniacca radasciu niabiesnaj, choć nawakoł jość maroz, choład, zima.

Woś darahija dzietki pasyłajem Wam ščyryja pażadańni, kab Wy byli zaŭsiody wiernymi Chrystu, paznawali Jahonuju Praŭdu, a luboŭju Boha i ludziej zapalali swaje serca, kab z čystym sercam zaŭsiody radawalisia budučy krasoj našaha narodu.

Wiasiołych Świat i ščaśliwaha Nowaha Hodu
Maładyja Adradžency



Idziom i my pakłanicca Chrystu...

Maładyja Adradžency śmieła jduć darohaj Praŭdy, Lubowi i Sprawiadliwaści da ščaśliwaj budučyni Biełaruskaha Narodu.

KALADNAJA ZORKA

Raskazwajuć u nas hetkuju kazku ab Naradžeńni Chrysta:

Daŭnym daŭno było heta. U toj čas, jak naradziŭsia Chrystos, zaświaciła na niebie jasnaja zorka. Jaje zyrkaje świathło dalacieła i da sialibaŭ Krywiča, Dryhwiča i Radzimiča — troch našych prodkaŭ. Pieršy z tych karčawaŭ lasy pad aromuju ziamlu. Druhi palawaŭ na roznuju dzikuju źwiarynu. Trejci dabywaŭ chleb, aručy i zasiawajučy raŭniny.

Kali zajaśnieła jasnaja i charošaja zorka, jana skranuła ich pahanskija dušy. Zacikawiła ich hetaje cudoŭnaje zjawišča. Niaprywykłyja da dalokich padarožžaŭ, pastanawili adnak wybraccá ŭ šyroki świet, kab čaho-niebudź dawiedacca ad ludziej. A na ŭsiaki prypadak, kab i siabie nie aśmiajać i pierad druhimi pakazacca, uziali z saboj takija-siakija padarki. Krywič zapchnuŭ za pazuchu kolki łokciaŭ najcianiejšaha pałatna j roznakalorny pojas. Dryhwič uziaŭ zbanok załacistaha miodu, katoraha chapała ŭ lasnych borciach Paleśsia. Pad pachu skruciŭ skurku z miadźwiadzia, a za pojas zatknuŭ nowyja łapci. A Radzimič uziaŭ charošy wyšywany rucnik, poŭnyja kišeni napchaŭ sałodkich piražkoŭ, a taksama dudu.

Hłuchimi lasami, nieciamkimi ściažynkami jšli jany tudy, kudy wiała ich zorka. Potym dabryli jany da šyrokaha haścinca. I wielmi ździwilisia, jak pabačyli adzin adnaho. Bo kožny z ich išoŭ asobna i dumaŭ, što tolki jon adzin žywie na świecie. Woś tut jany i paznajomilisia i ŭ dalejšuju darohu pajšli razam.

Doŭha jany jšli. Napaślédak pryjšli jany da nieznajomaha miesta Wiflijemu, bo siudy prywiała ich jasnaja zorka. Na pradmieści abačyli ŭbohi budan, z katoraha tolki što wyjšli bahatyja karali.

Wielmi darahija skarby lažali kala žołabu, a ŭ placioncy z sałomy lažała wielmi pryhožaje Dziciatka.

Našyja padarožniki padyjšli da žołabu, nizka pakłanilisia i pačali raskładać swaje skromnyja haścincy. Ale stała im soramna, kali abačyli darahija padarki karaloŭ. Tady zrabiłasia wialikaje dziwa. Božaje dziciatka praciahnuła ručku da kalarowaha pojasa, a druhuju da dudy j pačało radasna śmiajacca. Zaciemiła heta Božaja Maci, z charastwa jakoj nie mahli nadziwicca padarožnyja, Jana praciahnuła da ich ruki j skazała:

— Maje wy darahija hościki! Ščyra wam dziakuju za haściniec, katory pachodzić ad ščyraha serca j mazolnaj ruki. Kažu wam, što nie zahinuć na ziamli wašaj ani lanok załacisty, ani šaŭkowaja woŭna, ani burštynowy miadok. Wašaja duša budzie čystaja, jak hetaje pałacienca. Žyćcio budzie takim pryhožym, jak hety pojas, a sałodkim, jak hety miadok, i wiasiołym jak heta duda.

I adyjšli z radaściaj try padarožniki. Uziali z saboj na pamiatku pa žmieńcy siena, na katorym lažała Božaje dziciatka.

KALADA Ŭ MAŁADYCH ADRADŽENCAŬ

U wioscy Wincesia jość maładyja Adradžency. Hramadka ŭžo wialikaja.

Pryłučyŭsia da hramadki i Kaziuk, wielmi sprytny chłapiec.

Zpiarša jon nie chacieŭ być Adradžencam. Potym pabačyŭ, što jon adzin jak palec, a ŭsie inšyja družna hulajuć u hramadcy. Budu i ja Ad-

radžencam, padumaŭ sabie Kaziuk. Woš nadychodziać Kalady, a ja adzin. Pajšoŭ da dziaciej, jakija wučylisia kaladnich pieśniaŭ.

— A wy ŭmiejecie piajać kaladki. zapytaŭ Kaziuk.

— Wo, jašče i jak. Praŭda Halina? — adkazaŭ Jurka.

— Praŭda, praŭda. My nawučylisia ŭsie, całaja hramadka, roznajakich, pryhožych biełaruskich pieśniaŭ.

— Prymiecie, chłopcy i mianie da swaje hramadki. Ja ciapier nie maju z kim hulać. A wy nia tolki hulajecie, ale ŭmiejecie pieśni i družna zaŭsiody hramadoj! Prymiecie i mianie, prasiŭsia Kaziuk.

— Dobra, kaža Jurka, prymiem ciabie ŭ swaju hramadu, kali ty pamožaš nam zrabić zorku i budzieš z nami chadzić.

Nazaŭtra chłopcy kupili kartonu, kalarowaj papiery i świečku. Zrabili z muki klej i pačali rabić zorku. Wyrazali z kartonu dźwie adnolkawyja šaćcikancowyja zorki i pasiaredzinie ŭ ich wyrazali wialikija kruhłyja dzirki. Paśla prymacawali wyrazanyja źwiazdy adnu da adnej na prastory 8-mi centymetraŭ i da padstaŭki. Kaziuk dalej choraša prystroiŭ kalarowaj papieraj zorku a ŭ nutry prymacawaŭ świečku.

— Słaŭna Kaziuk! — pachwaliła Halinka.

— Aściarožna! — kryčyć na Ryhorku Panas. Nie nawaliwajsia tak, a to roh adwalicca.

— Nie biaduj, bratka, i wiecier źwiazdy našaj nia skrucić, bo my mocnyja, bo my maładyja adradžency usio pieramožam, zaśmiajaŭsia Kaziuk.

— Cha, cha, cha! — zaśmiajalisia usie.

Chłapcy i dziaŭčaty wyjšli ŭ sieni.

Ustawili świečku j zapalili. Zaświaciła betlejskaja zorka. Na ścienach čyrwonym koleram zaharełasia.

— Nu, hasi! — zakamandawaŭ Ściapanka — a to świečka wyharaje.

* * *

Za try dni pryjšli Kalady. Maroźliwyja Kalady, tolki skrypić pad nahami. Pa Kućci prybiahaje da Jurki Kaziuk.

— Jurka, Jurka, pojdziem užo z zorkaju, ja ŭžo klikaŭ Halinku i Ściapanka.

— Pojdziem u pieršy dzień Świat — skazaŭ Jurka — Siańnia Kućcia i kožny choča astacca siarod swaich.

— A ja dumaŭ, što ŭžo siańnia zapalim zorku, zbiaromsia całaj hramadkaj i budziem chadzić dy piajać. Ludziej wiesialić.

— Heta ŭzatra. A ciapier pakilč dziaciej da nas, zapalim jołačku i budziem piajać, ciešycca i śmiajacca. Kaziuk i pabieh sklikać Maładych.

* * *

Pieršy dzień Świat. Dzieci ad samaj ranicy rychtujucca iści z zorkaju. Prapiajali razoŭ kolki usie pieśni, jakija mieli piajać. Ciopła apranulisia a Kaziuk wywiarnuŭ kažuch, jak miadźwiedź. Jon budzie

pakazywać roznyja štuki, kab było ŭ kožnaj chacie z čaho paśmiajacca.

Pačali ad Iwana, jakoha chata była na kraju wioski. Zaźziała zorka ŭ woknach čyrwonym ahniom, a z joj zamihacieli strajniej milijony inšych na niebie. Kaladniki zakašlali i zapiajali. Zwonka piajała Halinka i Kaziuk. A pieśnia świataja lilasia pa wulicy.

«Pryšli — prylacieli charošy anieli,
Załatyja krylli, a sami u bieli.
Pryjšła z nieba wiasioła nawina:
Boža Maci paradziła Syna».

Haspadar paklikaŭ maładych da chaty. Ledź prajšli tolki paroh, iznoŭ zapiajali:

«Naradziŭsia Chrystos-Boh —
Radujmasia!
U zbaŭleńni nam pamoh—
Radujmasia!»

Až šyby dryžali ŭ chacie ad družnaha śpiewu dziaciej. Jurka dziaržaŭ zapalanuju zorku i jaje pakručywaŭ, a Kaziuk u kancy zapiajaŭ sam, prosiačy haspadara i haspadyniu nadaryć kaladoŭščykaŭ.

«A nu, bardžej, nia baŭ haściej!
Miechanošy kapu hrošy,
Pačynalniku — čyrwań złoty,
Padchwatnikam — jašče bolej.

Miadźwiadziej—budzie wiesialej,
Ad kotački — sała trošački,
Ad awiečki — rešat hrečki,
Bač wialika hramada

Z nami zorka j kalada.

— Dziakuj, dziakuj, uzradawany hawaryŭ haspadar. A, žeŭžyki, hetak strojna nawučylisia piajać. Treba wam dać i hrošaj i padarkaŭ jašče. Chto ŭ was starejšy?

— Jurka, Jurka, adkazali dzieci.

Padziakawaŭ Jurka, a maładyia zapiajali ŭ kancy:

»Nie pahasnuć zorki ŭ niebie
Pokul nieba budzie.
Nie zahinie kraj naš rodny
Pokul žywuć ludzi»...

Doŭha chadzili kaladoŭščyki. Nočka świataja spuściłasia na ziamlu, a na wulicy čułasia ich pieśnia.

WAKA

PIEŚNIA PTUŠKI

U ciesnaj, mocnaj turmie wialikaha wuharskaha miesta siadzieŭ biedny wiazień. Błahija ludzi zakawali jaho ŭ łancuhi i kinuli ŭ turmu.

U turmie ciomna, ściudziona i wohka. Za paściel jamu kinuli mokruju sałomu. Jamu nasili tolki chleb i wadu, Jon siadzieŭ tam

mnoha hadoŭ bledny, chwory i sumny. Sonca redka świaciła ŭ jaho wuzkaje wakonca, śwież̌aje pawietra nie prachodziła ŭ turmu. Z žalam dumaŭ jon ab swaich miłych blizkich, ab maleńkich swaich dzieciach; dumaŭ, što moža daŭno usie pra jaho zabylisia paličyŭšy za pamioršaha. Što robicca tam na ziamli, na radzinie!

Adnojčy jon padyjšoŭ da akna. Byŭ pryhožy letni dzień. Sonca ŭžo zachodziła za lesam, aświačajučy jaho wiarchi čyrwanawym światłom; ludzi jšli i jechali pa wulicach. Turma była wysoka i ludzi zdawalisia maleńkimi. Jon zakryčaŭ im, ale nichto jaho nie pačuŭ, U sinim niebie lotali ptuški. Pierad aknom cicha pralataŭ arol.

«Arol, arol»! — Zakryčaŭ jamu wiazień — «Siadź da mianie na akonca, raskažy, što dziejecca na ziamli, prapiaji mnie pieśniu!»

«Nie» — adkazaŭ arol — akno twajo wielmi małoje — mnie niama kudy sieści. Ja nie raskažu tabie, što dziejecca na ziamli, bo ja redka spuščajusia na ziamlu. Ja ŭju swajo hniazdo na najwyšejšych skałach i starych duboch, jak maha dalej ad błahich ludzioŭ, kab jany nie raskidali majho hniazda. Ja nie zapiaju tabie pieśni, bo ja nikoli nie piaju na ziamli. Ja padymajusia wysoka, wysoka, maje pieśni čuje tolki wiečnaje sonca».

I mahutnymi zamachami šyrokich kryłaŭ arol horda padniaŭsia da nieba i schawaŭsia z wačej.

Wiazień uhledzieŭ lebiedzia.

— «Lebiedź, lebiedź! Raskažy, što dziejecca na ziamli, prapiaji mnie pieśniu».

«Nie» — adkazaŭ lebiedź: — «Ja nie raskažu tabie, što dziejecca na ziamli; ja pławaju zaŭsiody pa wadzie, čystaj, prazrystaj wadzie, miž zialonym truściam. Kali ranicaj, na doświtkach wada pakryjecca rožawym bleskam, ja hołasna kryču zołaku: «Witaj!». Ja nie zapiaju tabie pieśni. Ja zapiaju pieśniu, kali budu pamirać»... I lebiedź papłyŭ u pawietry, świeciačy biełymi kryłami,

Za aknom wiaźnia zaćwirkali wierabji.

— «Wierabiejki, wierabiejki! Siadźcie na wakonca, raskažycie, što dziejecca na ziamli! Zapiaicie pieśniu!» — paprasiŭ wiazień.

«Ćwirk, ćwirk! Nam niama času! Nam jašče treba padziaŭbci ziarniaty, jakija nieaściarožna razsypaŭ młynar»...

Ale źniačeŭku pralacieła šerańkaja ptuška, zakružyłasia pierad aknom i sieła na žaleznyja kraty.

— «Witaj, saławiejka! Dziakuju tabie, miłaja ptuška, što adwiedała mianie. Raskažy što dziejecca na ziamli, zapiaji mnie pieśniu»!

—«Ja raskažu tabie, što robicca na ziamli, ja zapiaju tabie pieśniu» — pačaŭ saławiejka.

I palilisia hetkija huki, sto biedny wiazień płakaŭ z radaści, ŭpaŭ — i ŭsio płakaŭ i ŭsio słuchaŭ. «Učora ranicaj» — piajaŭ saławiejka —

«kali zahareŭsia zołak, hetak było jasna i świetła. Ja prylacieŭ da twaje chatki, sieŭ na zialony arechawy kust pierad adčynienym aknom i ŭsio piajaŭ i piajaŭ. U kałyscy byŭ twoj maleńki; jon adčyniŭ wialikija, świetłyja wočki i pytaje: «dzie tata, dzie tata»? — i słuchaŭ maich pieśniaŭ... Twaje blizkija płačuć, ciabie ŭspaminajučy. Jany ciabie lubiać, wielmi lubiać, jany chcčuć ciabie widzieć. Nia tužy! Bačyć Boh, jak ty niawinien; wypuściać ciabie i ty znoŭ wyjdzieš na wolu, na światło i swabodnaje pawietra!

Twaje dzieci buduć ciabie pieścić i caławać. Budzie cichi, letni wiečar, doŭhija cieni paciahnucca ad dzierawaŭ, šyby wokan zabliščać na soncy; ty budzieš na pryźbie raskazwać dzieciam, jak ty ciarpieŭ. Budzieš ich wučyć, kab jany, kali wyrastuć, nie dawali błahim ludziam rabić błahija ŭčynki, kab jany nie zławali na błahich ludziej, ale prasili Boha, kab usie ludzi lubili adzin adnaho, jak braty. A dzieci twaje pasłuchajuć ciabie. Kali ŭžo jany wyrastuć, ty ŭbačyš ich dobrymi, česnymi, ubačyš, jak jany buduć pamahać niaščasnym. Ty budzieš žyć doŭha-doŭha! Wałasy twaje pasiwiejuć, ale serca budzie radasna bicca.

I kali ty pamreš, usie buduć pa tabie płakać i malicca, i paniasuć ciabie na zialony mahilnik, u jasny, soniečny dzień. Nad mahiłaj twajeju pasadziać rožawy kust, i ja ranicami budu piajać nad twajeju mahiłaj»..

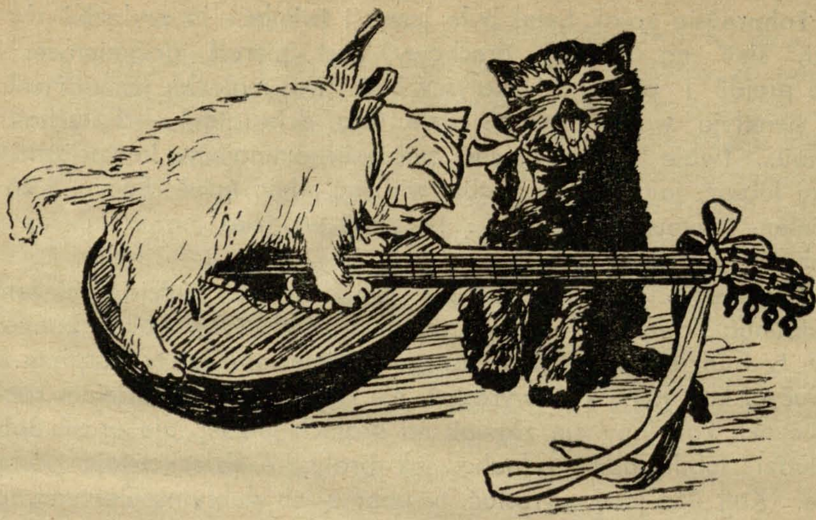
Apracawaŭ z Andersena M. Smarščok.

K A T K I

Žyli byli dwa katočki Miś i Bryś
Usiahdy razam, jak najlepšyja siabry
A hulańnia, biehaniny mieli ŭbrod
I čas wiesieła lacieŭ, biez turbot.

Zadraŭšy chwościki ŭ haru
Hanialiś mo' z hadzinu
Pakul raz Miś nie zakranuŭ
Na ławie mandalinu.

Zajhrali struny, kocik staŭ
Pryšłuchaŭsia — pryhoža.
I Brysia chutka zapytaŭ —
— A što, zahrajem moža?



Na mandalinu skočyŭ ŭmih,
Za struny capnuŭ łapkaj
I huki cicha papłyli,
Napoŭnili ŭsiu chatku..

Ihraje Miś ad huku strun
U Brysia wuški wianuć
Nastawiŭ śpinku, chwost ŭharu
Zabaŭna, miła hlanuć!...

Tak słuchaŭ Bryś... Paśla prysieŭ
Uwierch padniaŭ hałoŭku
I tonkīm hałaskom zapieŭ...
Ach! Jak wychodzić łoŭka!

— Ech, muzyka ty Miś, ty moj Miś
Dawać ŭ radyjo kancerty biaryś.
Budziem hraci našym dzietkam kazačka
A za toje daduć wypić małačka.

Janka Jaławiec

Adras Redakcyji: Wilnia, wulica św. Jańska 12—1.

Wydawca: St. Glakowski. Redaktor W. Czarnecka.

Drukarnia M. Bogatkiewicza i B. Trućko
Wilno, ul. Ad. Mickiewicza 22-a, m. 30.